

PRZEGŁĄDY I RECENZJE

I. PRZEGŁĄDY

Zagadnienia Rodzajów Literackich, XLII 1-2
PL ISSN 0084-4446

EDWARD KASPERSKI
Warszawa

PRZYSZŁOŚĆ I ZASADY GENOLOGII O CZESKIEJ SZKOLE GENOLOGICZNEJ Z BRNA

Dwie czeskie książki na temat genologii – Ivo Pospíšila *Genologie a proměny literatury* oraz Ludvíka Štěpána *Polská epigramatika. Žánry fraška a epigram ve spektru malých literárních forem*¹ wyrastają z doświadczeń brneńskiej szkoły komparatystyczno-genologicznej, reprezentowanej przez M. Mikuláška, D. Kšicová, J. Mandáta, J. Buriana, V. Vlašínová, a także z badań innych czeskich literaturoznawców i slawistów. Przywołane prace reprezentują – niezależnie od interesującej problematyki teoretycznej oraz inspirujących analiz – warsztat i zaplecze intelektualne czeskiej slawistyki, której wybitnymi przedstawicielami byli znani i wpływowi w skali międzynarodowej uczeni, jak Roman Jakobson, Frank Wollman czy René Wellek. Czeska slawistyka bez wątpienia znaczyła i znaczy wiele zarówno w europejskiej „rodzinie slawistycznej”, jak w lingwistyce i w literaturoznawstwie ogólnym na świecie. Szkoła brneńska slawistów, skupiona na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Masaryka, wydaje się dziedziczyć jej najlepsze cechy.

Warto podkreślić, że autorzy obu wspomnianych wyżej prac należą do młodszej generacji brneńskiej szkoły komparatystyczno-genologicznej. Uosabiają jej żywy, naukowy dynamizm, wielką intelektualną chłonność, badawczą otwartość. Nie ograniczają się bynajmniej do kultywowania wyłącznie tradycji rodzimych, czeskich. Ivo Pospíšil – aktualny lider sekcji slawistycznej – jest znakomitym rusycystą, komparatystą i teorety-

¹ Ivo Pospíšil, *Genologie a proměny literatury*, Brno 1998, ss. 154 (Opera Universitatis Masarykianae Brunensis. Facultas Philosophica, 319) oraz Ludvík Štěpán, *Polská epigramatika. Žánry fraška a epigram ve spektru malých literárních forem*, Brno 1998, ss. 168 (Opera Universitatis Masarykianae Brunensis. Facultas Philosophica, 318).

kiem literatury o formacie europejskim, kontynuatorem wielkich tradycji czeskiej slawistyki i nauki o literaturze, których symbolem stała się w XX wieku praska szkoła strukturalna. Ludvik Štěpán jest natomiast nie tylko błyskotliwym polonistą genologiem, badaczem małych form polskiej literatury, ale i świetnym pisarzem, postacią znaną w literaturze czeskiej. Należy oczekiwać, że brneńscy slawiści i literaturoznawcy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Z pewnością usłyszymy o ich pracach w przyszłości.

Powróćmy jednak do wspomnianych książek. W planie metodologicznym każą się one zastanowić nad przyszłością i zasadami genologii na przełomie wieków i na przedprożu millennium. Sam fakt pojawienia się tego rodzaju programowych rozpraw genologicznych wydaje się znaczący. Może on świadczyć o tym, że niektóre ośrodki humanistyki uniwersyteckiej krytycznie oceniają dekonstrukcjonistyczne oraz postmodernistyczne przewartościowanie wartości. W dziedzinie genologii odnosiłoby się to na przykład do zakwestionowania obiektywności gatunków. To samo dotyczyłoby negowania innych narzędzi i koncepcji literaturoznawczych. Takie omijanie rozbiórki dekonstrukcjonistycznej i postmodernistycznej mogłoby wskazywać na chęć uprawiania nauki o literaturze „jak ojcowie przykazali”, a więc w duchu znanych kanonów pozytywistycznych, strukturalnych lub fenomenologicznych z I poł. XX wieku. Mogłoby też sugerować odwrócenie się plecami do współczesności oraz zachowawczy, fundamentalistyczny zwrot ku „trwałym i sprawdzonym wartościom”, jak to często w dziejach bywało.

Nie są to jednak wytłumaczenia jedyne. Innym rozwiązaniem zagadki czeskiego (czy może tylko brneńskiego?) zafascynowania genologią mógłby też być skierowany ku przyszłości, nowatorski program badawczy. Gdyby tak było, program ten zmierzałby do odnowy i ugruntowania wiedzy o literaturze właśnie według paradygmatu gatunków oraz w perspektywie właściwego gatunkom długiego trwania, w aspekcie ponadindywidualnej żywotności literatury. Kto wie, być może brneńscy uczeni chcieliby odegrać w tej dziedzinie taką reformatorską rolę, jaką w przeszłości odegrała praska szkoła strukturalna. Należałoby im życzyć sukcesu.

Ta ostatnia perspektywa wydaje się najciekawsza. I chyba to ona jest czeskim pracom najbliższa. Być może prace te zapowiadają po okresie dekonstrukcjonistycznego zamętu i szargania świętości odrodzenie się fundamentalizmu oraz pozytywizmu w badaniach literackich – i to właśnie na gruncie genologii. Trudno, rzecz jasna, z góry, jak to dziś przyjęte, fundamentalizm taki dezawuować. Lepiej założyć, że domnie-

mani fundamentaliści z Brna mają coś ważnego do zakomunikowania. Niewykluczone przecież, że ów fundamentalizm – przy bliższym wejrzeniu – okaże się pozorny. Dlatego czeskim pracom wypada przyjrzeć się życzliwie, uważnie i bez uprzedzeń. Wypada rozpocząć od ich zwięzłej charakterystyki.

Obie omawiane prace mają profil wyraźnie slawistyczny, empiryczny i historycznoliteracki, aczkolwiek – zgodnie z duchem czasu – pokusy teoretyzowania przebijają się w nich w sposób silny i widoczny. Uderzają jednakże wyraźne różnice u obu autorów. Książka Pospíšila zdradza temperament teoretyka oraz **wizjonera-ideologa**, zaś Štěpána – **duszę artysty**. Pierwsza zmierza do wykreowania określonej wizji nauki o literaturze z genologią jako dyscypliną naczelną, druga zaś – smakuje w przykładach krótkich form w dawnej literaturze polskiej. Ponieważ przegląd ten skupia się na ogólnych problemach genologii, stąd zainteresowania wymienionymi pracami rozłożą się nierówno. Dyskusja z ogólnymi propozycjami Pospíšila zajmie z konieczności więcej miejsca niż ocena polonistycznego kunsztu Štěpána. Rozprawa *Polská epigramatika* zasługuje z pewnością na odrębne omówienie na łamach specjalistycznych czasopism polonistycznych.

W książce Pospíšila *Genologie a proměny literatury* dominują zdecydowanie zainteresowania dziewiętnastowieczną, klasyczną powieścią rosyjską (A. Puszkina, M. Gogola, N. Leskova, F. Dostojewskiego, A. Turgeniewa, L. Tolstoj, A. Czechowa). Nie brak także imponujących, komparatystycznych zestawień z innymi literaturami, przede wszystkim z literaturą czeską oraz nawiązań do nowszej i najnowszej literatury powszechnej. Polski czytelnik musi odczuwać żal, że Pospíšil tak niewiele uwagi poświęca literaturze polskiej.

Wzorzec dziewiętnastowieczny zdaje się silnie rzutować u Pospíšila na interpretację literatury XX wieku. Określa on ponadto Pospíšilowy sposób myślenia o literaturze w ogóle. Paradygmat literatury XIX wieku – ograniczony, nawiasem mówiąc, głównie do powieści – stał się zatem dla Pospíšila punktem odniesienia i miarą dla przemian, które dokonały się w literaturze XX wieku. Badacz przyjmuje zarazem istnienie gatunkowego *continuum* XX wieku w stosunku do wieku XIX. Ilustruje je autor przykładem kroniki powieściowej, jednej z odmian powieści. Jej podstawę stanowi z kolei według Pospíšila zjawisko chronotopii, w szczególności zaś kategoria „ambiwalencji czasu”.

Perspektywa literatury rosyjskiej XIX wieku zaznacza się u Pospíšila w obecności szeroko pojętej kategorii realizmu oraz jej odpowiedników, jak wspomniana chronotopia, tematyka literatury itp. Przenosi się to

także częściowo na XX wiek. Tymczasem rzecz wydaje się skomplikowana. Powikłane losy literatury rosyjskojęzycznej w XX wieku – myślę o fazie jej „sowietyzacji” – spowodowały, że kluczowe dla XX wieku kategorie nowatorstwa formalnego, modernizmu, awangardy, eksperymentu, autotematyzmu, antypowieści, ironii, parodii itd. odegrały w jej dziejach mniejszą rolę niż w innych literaturach. Kanonizacja (czy wręcz petryfikacja) realizmu w literaturze radzieckiej lat 1920 – 1990 stworzyła wrażenie jej morfologicznej jednorodności oraz ciągłości w stosunku do literatury rosyjskiej XIX wieku. Nasuwa się pytanie, czy sytuacja taka była typowa dla *Weltliteratur*, czy przeciwnie, była to jedynie specyficzna sytuacja rosyjsko-radziecka.

Otóż rozważania Pospíšila zdają się generalizować tę specyficzną sytuację historyczną literatury rosyjskojęzycznej i radzieckiej. Zamieniają ją pośrednio w modelową sytuację literatury (powieści) powszechnej. Postępowanie takie, rzecz jasna, prowokuje do dyskusji. Rodzi wątpliwość, czy sytuacja jednej literatury narodowej i/lub jednego języka etnicznego stanowi wystarczającą podstawę materiałową dla historycznych i teoretycznych uogólnień i czy w rezultacie uzasadnia ona ambitny projekt genologii jako wiodącej dyscypliny literaturoznawczej.

Problem ten, rzecz jasna, daleko wykracza poza książkę Pospíšila. Dostarcza ona jednak wielu cennych impulsów, by go podjąć i przemyśleć. Nasuwa pytanie, co jest (co ma być) „przedmiotem” genologii; czy genologia w ogóle ma (może mieć) jakiś sprecyzowany przedmiot badań. Wyłania elementarne zagadnienie, czy gatunkom odpowiadają jakieś samoistne i samodzielne realności historycznoliterackie, a jeśli tak, to jakie. Żaden indywidualny, konkretny utwór nie jest przecież wyłącznie gatunkową ogólnością. Pojawiają się tedy zarzuty, że genologia zajmuje się wyłącznie abstrakcjami i hipostazami, które w obfitości produkują sami genologowie. Fakt, że używamy nazw ogólnych typu „epos”, „powieść”, „kronika”, „nowela”, „pieśń”, „fraszka” itd. w gruncie rzeczy do niczego nie zobowiązuje. Mogą to być bowiem nazwy semantycznie puste. Mogą być nazwami polisemicznymi i homonimami. Choć Pospíšil zdaje się uważać realne istnienie gatunków za oczywistość, to genologia i dzieje literatury dostarczają licznych powodów, by w oczywistość tę zwątpić. Do tych zagadnień tych powrócimy jeszcze w toku tego omówienia.

Gdyby wnioskować z odwołań w tekście, za mistrza Pospíšila – teoretyka i rusycysty – mógłby uchodzić Bachtin. Bezpośrednio nawiązuje do niego szkic zatytułowany *O filozofii gatunku* (Michail Bachtin i tzw. *powieść wychowawcza*). Inspiracje rosyjskiego badacza dają znać o sobie

także w innych szkicach. Ale czeski rusycysta wychodzi poza Bachtina i korzysta obficie z innych źródeł. Sądę zresztą, że w sferze epistemologii i metodologii koncepcje Pospíšila więcej zawdzięczają strukturalizmowi niż Bachtinowi. Recepcja Bachtina dokonuje się bowiem u Pospíšila przez filtr formalizmu oraz strukturalizmu, a nie – w polemice z tymi nurtami lub przeciwko nim, jak to praktykował sam Bachtin. Ważne wątki myśli Bachtina ulegają w ten sposób okrojeniu lub zatarciu.

Pokazują to rozważania genologiczne. Tak więc Pospíšil w płaszczyźnie teoretycznej zdaje się preferować, ogólnie biorąc, aspekty przedmiotowe, homofoniczne oraz systemowo-transformacyjne gatunku. Przedkłada je nad aspekty podmiotowe, polifoniczne i wydarzeniowe. Kategorie czasu, przestrzeni, tematu – a przede wszystkim z góry założonej „rozpiętości gatunku” – majoryzują inne zagadnienia. Problematyka narracji, „człowieka mówiącego”, intertekstualności, polifonii, wydarzeniowości, luźnej „gry interpretacyjnej”, choć sporadycznie obecna u Pospíšila, schodzi siłą rzeczy na dalszy plan. Takie uszeregowanie lub zhierarchizowanie zagadnień nie stanowi zarzutu, jest prawem badacza, ale wskazuje na jego preferencje. Już wybór zbeletryzowanej kroniki jako pola obserwacji narzuca określony, mimetyczny sposób widzenia powieści i literatury. Podobnie analiza utworów pod kątem ich tematyki i poruszanych problemów, a nie na przykład narracji, stylu, form ekspresji itp.

Idea gatunku jest tak czy owak dla Pospíšila uniwersalną ideą ładu i podległej rozmaitym transformacjom regularności, która przeciwstawia się współczesnej – łączonej zazwyczaj z dekonstrukcjonizmem – nieobliczalnej przypadkowości form i znaczeń. Ta idea ma bez wątpienia zastosowanie do literatury dawniejszej. Podtrzymywała ją hierarchiczna, stanowiąca strukturę społeczeństwa feudalnego, poddana kontroli religii i kościołów kultura, aktywnie normatywna świadomość zbiorowa. Jednak już w XVIII i wieku XIX paradygmat gatunkowy literatury uległ zachwianiu i nadwątleniu, zaś jego przeniesienie w XX wiek staje się coraz bardziej problematyczne. „Rewolucja romantyczna” zastąpiła paradygmat gatunkowy w produkcji i konsumpcji literatury paradygmatem indywidualistycznym, subiektywnym i kreacjonistycznym. Przyspieszenia społeczne i cywilizacyjne nowoczesności – w szczególności wolny rynek i liberalizm mieszczański – spowodowały erozję etycznej, estetycznej i językowej świadomości oraz praktyki normatywnej, która motywowała reprodukcję i regulację literatury według zasad gatunkowych. Powyższe czynniki ogromnie zatem skomplikowały warunki reprodukcji gatunków, a w następstwie – porządkowanie według nich lawinowo przyrastającej, skrajnie zróżnicowanej produkcji literackiej.

Nasuwa to zasadne pytanie, w jakiej mierze pojęcie gatunku jest kategorią wyjętą z historii, uniwersalną, metahistoryczną, czyli taką, która objaśnia „przemiany literatury”, ale sama – jako immanentna własność i narzędzie rozumu – wymyka się historii i zdaje się być ponadczasowa. Otóż taka uniwersalistyczna interpretacja gatunku wywołuje dzisiaj sceptyczne zastrzeżenia. Jej alternatywę stanowi pogląd, że samo pojęcie gatunku, reprodukcja literatury według wzorów gatunkowych oraz genologia – jako sposób teoretycznej konceptualizacji zjawiska – zawierają się w historii i podlegają jej działaniu. Dość łatwo zgodzić się na taki pogląd, ale trudniej przyjąć jego konsekwencje. Mówią one, że coś, co kiedyś w historii powstało, może w niej zaniknąć, stracić żywotność i sens, zamienić się w przeżytek. Otóż tu tkwi sedno sprawy. Występują dziś wątpliwości, czy w bieżących warunkach produkcji i reprodukcji literatury kategoria gatunku – adekwatna i użyteczna w przeszłości – jest nadal aktywna i potrzebna. Pojawiają się sugestie, że genologia – inaczej niż to przedstawiają entuzjaści dyscypliny, Pospíšil i Štěpán – to czcigodny zabytek, archeologia wiedzy.

Racją takiego sceptycyzmu jest pogląd, że nowoczesność i ponowoczesność rozsypały gatunkowy paradygmat literatury i że uległ on zmarginalizowaniu i prowincjonalizacji. To z kolei nasuwa wiele innych pytań. Czy w nowych okolicznościach cywilizacyjnych odziedziczony z antyku patriarcha gatunek jest rzeczywistą alternatywą dla współczesnego liberalizmu, permissywizmu, pędu ku transgresji i ducha artystycznej przekory? Czy postulowana restauracja genologii jest w stanie ujarzmić pęd do nowości, innowacji, indywidualizmu? Czy można wytyczyć za pomocą gatunków „rozpiętość” i „granice” wyobraźni, która jest antropologicznym źródłem literatury artystycznej? Czy zatem idea gatunku nie jest przypadkiem maską normatywizmu i konserwatyzmu w upodobaniach literackich i estetycznych? To nieprzyjemne pytania i niełatwo na nie odpowiedzieć. Genologia musi się z nimi uporać. Inaczej naprawdę stanie się bądź to archeologią literatury, bądź (nie daj Boże!) rekwizytem muzealnym.

Nie daje także recepty na wspomniane trudności rozprawa Ludvíka Štěpána *Polská epigramatika. Žánry fraška a epigram ve spektru malých literárních forem*. Na tle wielonurtowej monografii Pospíšila jej profil badawczy wydaje się węższy i bardziej jednolity. Kluczowe, teoretyczne pojęcie „rozpiętości gatunku” występuje w niej w znaczeniu dosłownym i konkretnym. Zajmuje się bowiem, jak formuluje to autor w polskim streszczeniu, „miejscem, konstytuowaniem i stabilizacją epigra-

matyki polskiej (fraszki i epigramatu) w obrębie małych form literackich i gatunków pogranicznych” (s. 160). Ta jednolitość rozprawy wynika zatem z polonistycznej specjalizacji autora, w znacznym stopniu historycznoliterackiej oraz staropolskiej. Refleksja genologiczna dotyczy w niej krótkich form pisarskich, najczęściej już historycznie spetryfikowanych, a nierzadko i wygasłych. Opozycja małe – wielkie formy literackie (s. 28) określa genologiczny horyzont rozprawy Štěpána. Nawiązuje on w tej dziedzinie bezpośrednio do dorobku wielu polskich genologów, w tym do prac Stefanii Skwarczyńskiej i Jana Trzynałdowskiego.

W aspekcie genologicznym rozprawa Štěpána stawia zatem interesujący problem demarkacji rozległej i wewnętrznie zróżnicowanej dziedziny, którą nazywa się domeną „małych form literackich”. Przynależą do niej nie tylko epigramy i fraszki. Mieści się w niej, jak trafnie podkreśla Štěpán, aforyzm, gnoma, sentencja, złota myśl, porzekadło, przysłowie. Aspirują do niej utwory typu anegdoty, facecji, bajki, dowcipu, figlika, epitafium, epitalamium, emblematu, apoftegmatu itp. Być może należałoby włączyć do kręgu małych form sonety oraz wiele innych miniatur lirycznych i poetyckich, słabiej niż sonet nacechowanych formalnie, a także względnie stabilne formy kolokwialne lub pograniczne, kolokwialno-artystyczne, jak zagadka, *Zwischenruf* lub riposta.

Wypada zgodzić się ze Štěpánem, że mała forma literacka nie ma z góry ustalonych ram, znaczeń i funkcji, a jej rozmiar jest fizycznie, językowo i semantycznie nieokreślony (relatywny). Potwierdza to wielość i różnorodność gatunków, które obejmuje nazwa „małe formy”. Zgodziłbym się również ze Štěpánem, że małe formy charakteryzują się z natury rzeczą użyciem „ograniczonych środków” i że zwięzłość (*brevitas*) formy oddziałuje aktywnie na charakter użytych środków oraz na sposób ich zestrojenia pod względem kompozycyjnym i znaczeniowym. Powiedziałbym też, że zwięzłość „ekonomizuje” i zwielokrotnia ich potencjał znaczeniowy, ekspresywny i symboliczny. Małe formy zdają się być synekdochami bądź metaforami form wielkich. Szkoda jednak, że Štěpán tak mało zainteresowania poświęca poetyce małych form. Wiele jest tu do odkrycia i powiedzenia.

Bardziej dyskusyjne wydają się natomiast uwagi Štěpána na temat roli czasu, determinacji „form wyższych” przez „niższe”, aspektu wewnętrznego i zewnętrznego formy, autonomii i zależności, części i całości (s. 30 i nn.). To fakt, współczesna krytyka i refleksja o literaturze podważa myślenie o budowie utworu lub gatunku według zadanej z góry hierarchii składników, dialektyki części i całości, autonomii i zależności,

elementów wewnętrznych i zewnętrznych itp. Najnowsza rozprawa Štěpána *Genologie: pochybnosti i nové cesty*² wykazuje jednak, że jego język oraz koncepcje teoretyczne ulegają ewolucji i swego rodzaju (post)-modernizacji.

W rozprawie tej pojawia się na przykład refleksja o „dekonstrukcji” gatunku i systemu gatunkowego, która jest według Štěpána zjawiskiem komplementarnym w stosunku do konstrukcji, towarzyszącym jej. Štěpán postrzega szeroko rozumiane zjawisko dekonstrukcji także w epokach dawnych, choćby u M. Reja i J. Kochanowskiego, nie tylko w literaturze współczesnej (tamże, s. 52). Nasuwa to zresztą wątpliwość, czy konstrukcji i dekonstrukcji nie pojmuje się tutaj zbyt szeroko, na sposób znanych w przeszłości formalistycznych zestawień typu: konstrukcja – deformacja, konwencjonalizacja – dekonwencjonalizacja, automatyzacja – dezautomatyzacja, tradycja – innowacja itd. Otoż dekonstrukcja w rozumieniu dawnym i współczesnym to zjawiska zupełnie różne. Dekonstrukcjonizm J. Derridy czy P. de Mana, jak wiadomo, odrzuca pary przeciwstawnych pojęć typu konstrukcja – dekonstrukcja jako uproszczenia i dziedzictwo metafizyki. Dualistyczne pojęcia i podziały (popularne ongiś strukturalistyczne „opozycje”) zastępuje kategoriami różnicy, różni, serii, rozproszenia, suplementacji itd. W XIX wieku ten dualistyczny typ interpretacji zjawisk, jak wiadomo, poddał krytyce F. Nietzsche. Tymczasem u czeskich autorów – zwłaszcza u Pospíšila w szkicu *Dualizm i przekroczenie etyczne (o niektórych rysach literatury rosyjskiej)* – dualizmy określają zarówno metodę badania, jak istotę prezentowanego zjawiska. Należy przypuszczać, że mamy do czynienia ze świadomym gestem sprzeciwu wobec nowszych – post i antystrukturalnych – kierunków w metodologii.

Trzeba stwierdzić, że problematyka małych form literackich została przez Štěpána dobrana trafnie i ujęta celnie. Formy te, jak świadczy ostatni sukces *Pieska przydrożnego* Cz. Miłosza, pisarstwo S. Leca, S. Mrożka czy M. Białoszewskiego, zyskują w nowszej i najnowszej literaturze polskiej na popularności, choć niekoniecznie przypominają formy znane i uprawiane w XVI wieku, w złotym wieku fraszki polskiej. Na tym tle powieść – jako forma „mieszczkańska”, ciężka, ekstensywna, rozwlekła i czasochłonna w lekturze – traci, jak się zdaje, stopniowo na znaczeniu. Z trudem przystosowuje się do gwałtownych przyspieszeń cywilizacyjnych, społecznych oraz informatycznych, do stylu łatwej i po-

² Ludvík Štěpán, *Genologie: pochybnosti i nové cesty*, Studia Minora Facultatis Philosophicae 3 Universitatis Brunensis, X 2, 1999, s. 51 – 59.

wierzchovej konsumpcji kulturalnej, do ostrej konkurencji ze strony TV i innych mass mediów. Formy krótkie chyba lepiej radzą sobie ze zmianami niż formy długie, osadzone w powolnej, ekstensywnej cywilizacji pisma, druku, papieru, mechanicznej reprodukcji.

Ta prokreacja i obfitość form krótkich ma także cienie, nie tylko blaski. Ich identyfikacja i systematyka ciągle sprawia wielkie trudności. Toteż w klasyfikacji form tego rodzaju krzyżują się i mieszają różnorodne kryteria: forma ustna – pisana, prozaiczna – wierszowana, kolokwialna – kunsztowna, okolicznościowa – uniwersalna, narracyjna – refleksyjna, intelektualna – ludyczna, zamknięta – otwarta, pointująca – luźna, ulotna – hieratyczna, tradycyjna – innowacyjna, poważna – komiczna, złożona – prosta, konkretna – abstrakcyjna, jasna – ciemna itd.

Z problematyką małych form łączy się interesujące zagadnienie, jak „małe” mają być formy literackie, by odróżniać je dużych oraz jak „duże” mają być formy duże, by wykluczyć je ze zbioru form małych. Inaczej mówiąc, problemem samym w sobie jest pomiar wielkości formy, a zwłaszcza utrzymywanie się formy w przepisanej formie. Jeśli bowiem strukturaliści (J. Lotman i inni) identyfikowali w latach sześćdziesiątych świat z „tekstem”, to na tym tle powieść L. Tołstoja *Wojna i pokój* jest dziełem (tekstem) lilipucim, by tak rzec, ziarnkiem maku. Wszystko zdaje się zatem zależeć od użytej skali. Przygody Ludvíka Štěpána z polskimi „małymi formami” przywodzą na myśl pouczające *Podróże Guliwera do odległych krajów* Jonathana Swifta. Cóż, nie ukrywam, że chętnie nazwałbym brneńskiego polonistę Guliwerem polskiej epigramatyki.

Zagadką jest wpływ krótkości formy na kompozycję i sens indywidualnych utworów. To prawda, krótkość reprodukuje krótkość, koniecznie „powtarza się” w pojedynczych utworach, inaczej być nie może. Czy zatem krótkość wyliczona i delimitowana w sylabach, leksemach, semach, zdaniach lub wersach powoduje, że konkretny utwór osłabia lub traci cechy indywidualne, jak to dzieje się na przykład z przysłowiami lub sentencjami? Czy sprawia ona, że utwór afirmuje ogólność, słowem, eksponuje cechy „masowe”?

Gdyby tak było, to sukcesy krótkości świadczyłyby o podążaniu literatury w stronę anonimowości. Formy krótkie dezaktualizują także dotychczasowe kryteria oryginalności i nowatorstwa. Zapowiadają, być może, zmierzch romantycznego i awangardowego indywidualizmu, roztopienie go w bezosobowej „tekstualizacji”. Niektórzy przenikliwi myśliciele i pisarze już w I poł. XIX wieku zapowiadali taki finał romantycznego paroksyzmu indywidualizacji i pogoni za oryginalnością i nowo-

ściami (S. Kierkegaard). Wtórowali im dwudziestowieczni katastrofiści (S. I. Witkiewicz). Czy ich prorocтва i przestrogi spełnią się w XXI wieku?

Rozprawa Štěpána wydaje się potwierdzać, że aktywnym czynnikiem krystalizacji, wyrazistości i dyferencjacji „małych gatunków” jest istnienie pierwiastków normatywnych w świadomości, komunikacji i zachowaniach zbiorowych oraz występowanie historycznych okoliczności podtrzymujących gatunek, jak określonych wierzeń, obyczajów, obrzędów, stosunków społecznych, instytucji, obiegów komunikacyjnych. Krótkość jako taka, sama w sobie zyskuje na wadze z oczywistych względów w kulturach przedpiśmiennych, a także – z innych przyczyn – w kulturze popiśmiennej. Z kolei przemiany, przesunięcia, kontaminacje i płynność świadomości normatywnej rodzą polisemię gatunkowych form krótkich, a w konsekwencji zatarcie ich tożsamości, dezindywidualizację.

Z badań Štěpána zdaje się ponadto wynikać, że im bardziej krótka forma jest powiązana z konkretną, historyczną sytuacją społeczno-kulturalną, tym bardziej utrwała się jako gatunkowy archaizm. To z kolei skłania do rozpatrzenia teoretycznej kwestii gatunku w szerszej perspektywie teoretycznej i na przykładzie „form dużych”, ekstensywnych, do jakich bez wątplenia należy powieść, wnikliwie omawiana przez Pospíšila na materiale zbeletryzowanej kroniki. Na tym gruncie rozstrzyga się również ważne pytanie, czym jest współcześnie genologia i jako można ją uprawiać.

Książka Pospíšila rozpatruje genologię w kontekście metodologicznych problemów współczesnej nauki o literaturze. Wydaje się to ze wszech miar zasadne i trafne. Badacz czeski nie potępia bynajmniej przemian, których doświadczyła współczesna wiedza o literaturze, chociaż nie akceptuje ich niektórych form i następstw. Podkreśla komunikacyjne „rozmijanie się” uczestników współczesnego dyskursu literaturoznawczego i potrzebę konstruktywnego dialogu w tej dziedzinie (s. 8). Jeśli dobrze odczytuję intencje Pospíšila, platformą takiego dialogu miałyby stać się właśnie genologia.

Należy przyznać, że postulat Pospíšila wydaje się prowokujący i nieco przewrotny, ponieważ współczesna krytyka ontologicznych i epistemologicznych podstaw wiedzy o literaturze uderza w „tradycyjną” genologię szczególnie celnie i boleśnie. Tej krytyki niepodobna zignorować. Zarzutów i zastrzeżeń pod adresem genologii jest przecież bezmiar. Rzecz jasna, można zreformować genologię stosownie do postulatów krytyki tak mocno i głęboko, że nie będzie ona w niczym przypominała koncepcji Arystotelesa, F. Brunetière’a, S. Skwarczyńskiej i innych „kla-

syków” dyscypliny. Rodzi się jednakże pytanie, w jakim celu posługiwać się wówczas pustą historycznie nazwą „genologia”?

Pospíšil postuluje przewartościowanie zastanej wiedzy o literaturze poprzez „nowe odczytanie literatury oraz nową ocenę konkretnego materiału literackiego” (s. 8 – 9). Postulat taki łatwo zaakceptować. Realnie odpowiada on zresztą temu, co i tak nieustannie praktykują badacze literatury. Problem tkwi więc w tym, na czym konkretnie ma polegać owo przewartościowanie. Wybór, jak się wydaje, sprowadza się do tego, czy ma to być prezentacja w żywym, aktualnym języku dekonstrukcjonizmu i postmodernizmu osadzonych w genologii kategorii generalizujących i nomotetycznych, z pochodzenia esencjalistycznych, naturalistyczno-pozytywistycznych i strukturalnych, czy też przeciwnie, powinna to być próba przekształcenia dotychczasowych problemów wiedzy o literaturze z perspektywy doświadczeń i potrzeb współczesności, ze względu na gruntownie zmienione warunki produkcji i dystrybucji literatury, w gruncie rzeczy – poza kanonami genologii w jej zastanej kondycji.

Dylemat genologii przedstawia się tedy następująco: ewolucja czy transgresja? Sympatie Pospíšila, jak myślę, kierują się raczej ku pierwszej niż drugiej. Nie znaczy to bynajmniej, że ignoruje on pierwiastki nieciągłości w gatunkowych przemianach literatury. Pospíšil chciałby połączyć kompromisowo ciągłość z nieciągłością, aczkolwiek, prawdę mówiąc, postępowanie tego rodzaju przywodzi na myśl łączenie ognia z wodą. Kompromisy w myśleniu teoretycznym, jak wiadomo, dobrze służą karierze akademickiej, ale niekoniecznie poznaniu i wiedzy. Toteż książkę Pospíšila charakteryzuje w płaszczyźnie metodologicznej „walka starego i nowego”, skądinąd zrozumiała i typowa w sytuacji łamania się zastanych paradygmatów teoretycznych i poszukiwania rozwiązań stosownych do warunków i potrzeb kapryśnej współczesności.

Ten moment przełomu wydobywa specyficzna sytuacja humanistyki w krajach Europy środkowej. Rozprawa Pospíšila rozlicza się w pewnej mierze z dawną metodologią tzw. materializmu historycznego, która zasad porządku literackiego poszukiwała w czynnikach pozaliterackich, w ekonomii, stosunkach klasowych i społecznych, w ideologii. Temu celowi służyły stosowane w niej „kompleksowe” kategorie epok, okresów, prądów i kierunków literackich. Pospíšil zarzuca im utylitaryzm, dezindywidualizację literatury oraz przeoczenie innowacji literackich. W tym duchu krytykuje on także tradycyjne, konserwatywne systematyki literatury, które kultywowały trójrodzajowy podział literatury na lirykę, epikę, dramat. Dwustronna krytyka Pospíšila – kierowana przeciwko przejawom współczesnego radykalizmu i konserwatyzmu –

rodzi jednakże dramatyczne pytanie: co w zamian? W jakim „porządku teoretycznym” mają się obecnie odnaleźć wiedza o literaturze w ogóle i genologia w szczególności?

Odpowiedzi, jak wspomniałem wcześniej, Pospíšil szuka w „pieriestrojce” genologii. Miałaby ona zapewnić „metodologiczną i naukową integralność oraz tożsamość” wiedzy o literaturze. Miałaby nadać jej charakter „autonomicznej dyscypliny naukowej”. Jej rdzeń Pospíšil postrzega w „badaniu literackości jako swoistej własności literatury” (s. 11). W tym kontekście Pospíšil określa wiedzę literacką jako „metawiedzę”, która odzwierciedla językowe i literackie stawanie się (*pohyb*), odnoszące się z kolei do bytu, do rzeczywistości pozaliterackiej. Specyficzny przedmiot badań określa zatem wewnętrzną niestałość wiedzy o literaturze, jej płynność i zmienność. Otóż właśnie odnowiona i zreformowana genologia – takie nadzieje żywi Pospíšil – miałaby odbudować i nadwątloną spójność, i rozsypaną zwartość wiedzy o literaturze.

Program ten skłania do zastanowienia. Dążenie do spójności i zwartości wiedzy o literaturze było klasycznym dążeniem scjentyzmu, pozytywizmu, strukturalizmu czy fenomenologii w I poł. XX wieku. Ideał humanistycznej *scientia universalis* wydaje się zatem u progu XXI wieku mało realistyczny. Nie bardzo zresztą wiadomo, czemu – poza okazaniem przywiązania do przeszłości – miałby on służyć.

Problematyczne wydają się także postulaty „autonomii dyscypliny” oraz „badania literackości jako swoistej własności literatury”. Doświadczenia dwudziestowieczne wykazały, że postulat „autonomii dyscypliny” jest wewnętrźnie sprzeczny i w rezultacie praktycznie nieosiągalny. Podobnie jak sama literatura, wiedza o literaturze sytuuje się na pograniczach, na stykach lingwistyki, semiotyki, filozofii, historii, estetyki itd. To samo dotyczy literackości. Kategoria ta w radykalnej interpretacji okazała się fikcją teoretyczną, bez pokrycia w rzeczywistości. Dzisiaj wydaje się już martwa.

Potwierdza to zresztą – rzecz znamienna – właśnie rozprawa Pospíšila. Jego wszechstronne i wnikliwe badania na kształtem i funkcjami pierwiastków kronikarskich w powieści XIX i XX wieku³ dowodzą, że powieść ta „otwiera się” szeroko na formy i przekazy pozaliterackie. Chłonie historiografię, historiozofię, gatunki dydaktyczne, publicystyczne, retoryczne, kolokwialne itp. Postulaty „autonomii dyscypliny” oraz „badania literackości” mijają się tedy z praktyką badawczą. Nasuwa to wniosek, że to właśnie teorię należałoby dostosować do prakty-

³ Ivo Pospíšil, *Labyrint kroniky. Pokus o teoretické vymezení žánru*, Brno 1986.

ki, a nie odwrotnie. Wypada żywić nadzieję, że badacz usunie dysonans między zdezaktualizowaną teorią a śmiałą i niekonwencjonalną praktyką interpretacji.

Zasługuje na podkreślenie spojrzenie Pospíšila na genologię i na gatunki z perspektywy historycznych „przemian literatury”. Otóż prawdą jest, że zmiany historyczne stwarzają dla genologii największe przeszkody. Przekształcają i rozpraszają jej „przedmiot”, czyli literaturę. Destabilizują systemy i inne porządki literackie. Wystawiają na próbę tożsamość i granice gatunków. Wydobywają zwodniczość esencjalnego i apriorycznego myślenia o literaturze. Wykazują pozorność ponętnej analogii gatunki przyrodnicze – gatunki literackie. Demonstrują zawodność normatywnych nacisków i regulacji w omawianej dziedzinie. Burzą dotychczasowe kryteria i metody klasyfikacyjne. Rozmazują klarowne „dualizmy”. Niszczą tedy, zdawałoby się, poprzez gesty sprzeciwu, buntu i rewolucji ład literatury, który dąży naturalną koleją rzeczy do powtórzeń, samoutwierdzenia i samoafirmacji. Jak wiadomo, dzieje literatury – to dzieje detronizacji autorytetów, dzieje intronizacji uzurpatorów.

Można, co prawda, dowodzić także, że bywa na odwrót; że w toku przemian literackich pojawiają się i krzepną nowe gatunki. Łatwiej jednak tropić „pęknięcia” w gatunkach skodyfikowanych i skonwencjonalizowanych niż dowodzić pojawienia się gatunków nowych. Nowożytnie kultury literackie i artystyczne kierują się bowiem ideałami nowatorstwa, innowacji i nowości. To fakt, z którym trzeba się liczyć. Toteż lęk przed wpływem, pęd ku transgresji i kompleks awangardyzmu zyskują w nich zdecydowaną przewagę nad dążeniami do reprodukcji i powtórzeń, nad potulnym posłuszeństwem normom i wzorom. To właśnie sprawia, że świadomość i praktyka gatunkowa znajduje się w kulturach nowożytnych w stanie permanentnego zagrożenia, rozchwiania, rozproszenia.

Istnieje także odwrotna strona tego zjawiska. Sukcesy literackie wywołują bowiem z reguły potężne fale powtórzeń i naśladownictwa. W konsekwencji nowatorskie utwory przywracają i umacniają w kulturze literackiej te praktyki, które, paradoksalnie, starały się obalić. Przykłady romantycznej balladomanii i sonetomanii, jako efekt sukcesu nowatorskich w ówczesnych warunkach *Ballad i romansów* oraz *Sonetów krymskich* A. Mickiewicza, zależność tę ilustrują i zaświadczały. Bunt przeciwko konwencjom gatunkowym polskich klasyków stworzył i utrwalił gatunkowe konwencje romantyków.

Otóż ta właśnie antynomia kultur nowożytnych wydaje się przekleństwem i równocześnie życiodajną pożywką genologii. Czynny opór prze-

ciw rygorom i więzom gatunku sprawia bowiem przekornie, że gatunki stosownie do sytuacji i koniunktur historycznych utrwalają się, krzepną. Rzutuje to z kolei na charakter refleksji genologicznej. Genologia nie potrafi – niczym mityczny Syzyf, który pragnie osadzić toczony przez siebie głaz na szczycie góry – uchwycić zwartości, równowagi i koordynacji systemu gatunkowego. W tej kwestii nie podzielam poznawczego optymizmu Pospíšila i Štěpána.

System ten podlega bowiem kontestacji już w momencie, w którym się pojawia. Dowodnie świadczą o tym losy „gatunków” (niechaj cudysłów sygnalizuje doraźność tego określenia) polskiego romantyzmu: kontestowanie przez J. Słowackiego powieści poetyckiej w Beniowskim, niemożność zakończenia *Króla Ducha*, zamęt gatunkowy *Dziadów* cz. III Mickiewicza, niekreśloność formuły *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, a wreszcie – milczenie polskiego wieszczą, oznaka paraliżu estetyki i literackiej artykulacji. Wynika stąd wniosek, że genologia – wbrew postawom epistemologów ponadczasowości i zatwardziały teoretyków systematyzatorów – musi być historyczna. Sądzę, że tę zasadę genologii dociekliwie i trafnie wydobyli przedstawiciele szkoły brneńskiej, Ludvik Štěpán oraz Ivo Pospíšil. Sądzę też, że na tym przede wszystkim polega nowatorstwo ich badań.

Wiele problemów, rzecz oczywista, nadal pozostaje niejasnych i nierozwiązanych. Należy do nich na przykład sposób rozumienia gatunku i przedmiot genologii. Rzecz w tym, że wzorcem gatunków literackich były od starożytności tak czy owak gatunki przyrodnicze oraz ogólne, logiczne zasady ich systematyki. Ale dwa główne czynniki różnicowały sposób istnienia tych gatunków. Były to zasady formowania oraz trwanie. Gatunki przyrodnicze, jak wiadomo, powstawały na podstawie immanentnej, koniecznej reprodukcji sztywnego wzoru w trakcie niewyobrażalnie długiego trwania. „Dojrzewały” poza udziałem świadomej i celowej ingerencji podmiotu sprawczego. Modyfikacje gatunków były niesłychanie powolne i skomplikowane. Tworzył je, jak głosi tytuł książki biologa ewolucjonisty, R. Dawkinsa, „ślepy zegarmistrz” (*the blind watchmaker*).

Inaczej w literaturze. Nie działa tutaj „kod genetyczny”. Nie obowiązuje zasada immanentnej, koniecznej reprodukcji uprzedniego wzoru. Powtórzenia, które kształtują zbiory tekstów o podobnych własnościach, czyli tzw. gatunki literackie, funkcjonują na podobnych prawach, co rozwiązania indywidualne, innowacje, odchylenia. Zakładają – by wspomnieć jedynie o tych trzech ważnych czynnikach (a jest ich więcej) – świadomość, akt woli i decyzję autora. Motywują je zmienne, kapryśne

preferencje czytelników. Wywierają na nie wpływ rozmaite – nierzadko trudno przewidywalne – okoliczności. Teoretycznie można więc stosować się do uprzednich reguł gatunku, o ile one istnieją; można je kontestować; można próbować szczęścia „na ziemi niczyjej”, poza zasięgiem reguł i gatunków. Reżyserem poszczególnych zachowań bywa nierzadko – acz nie zawsze – biograficzny i sytuacyjny przypadek. Zamiast więc powtórzyć za F. Brunetièrém: „gatunki istnieją”, należałoby raczej sparafrazować M. Heideggera: **gatunki trafiają się**.

Podsumujmy zatem. Gatunki w literaturze same z siebie nie stwarzają przymusu. Nie działa w niej inercja powtarzania tego samego kodu genetycznego. Tzw. determinacja przedmiotowa nie występuje samoczynnie, niezależnie od decyzji autorskich oraz od preferencji czytelnicznych. Nie odciska się ona automatycznie na poszczególnych utworach. Pisarski akt reprodukcji kodu gatunkowego – zawsze przecież możliwy – ma w konsekwencji charakter równie dobrowolny, co akt jego odrzucenia lub zignorowania. Inaczej bowiem niż w przyrodzie, podstawą istnienia i funkcjonowania literatury artystycznej są antropologiczne kategorie **wyobraźni i wolności**. Stanowią one czynnik indywidualizacji i przemian literatury. Ograniczają w konsekwencji wpływ, zasięg i skuteczność zasad gatunkowych. Byt gatunku w literaturze jest więc bytem **niekoniecznym**. Genologia może i powinna być zatem nauką historyczną, ale wątpliwe, czy może stać się nauką **fundamentalną**. Powód tej wątpliwości właśnie wyłuszczyłem.

Można jedynie dodać na prawach dygresji, że koń nie jest w stanie spłodzić myszy ani słonia (co najwyżej muła), ale *Don Juan*, postać z dramatu Tirso de Moliny *El Burlador de Sevilla*, mógł uwieść nie tylko wiele kobiet, ale „zapłodnić” niezliczone, skrajnie różne i dalekie od siebie utwory i gatunki. Ta mała różnica powinna dawać krytykom o badaczom literatury wiele do myślenia.

Pospíšil – inaczej niż piszący te słowa – wydaje się jednak wierzyć w transmisję literackich kodów gatunkowych, co prawda, z możliwością ich transformacji. Świadczy o tym, jak mi się wydaje, deterministyczna (w duchu strukturalnym) wizja rzeczywistości literackiej oraz teoretyczna koncepcja gatunku jako „rozpiętości” (cz. *žánrova rozpětí*, ang. *genre range*). „Předmětem genologie – zacytujmy miarodajną w tym względzie wypowiedź Pospíšila – je z tohoto hlediska zkoumání žánrového rozpětí” (s. 119). Oto szersze rozwinięcie powyższego poglądu.

„Jednotlivá „rozpětí” se udržují v určitých relacích, v jisté bilanci, jejíž narušení uvádí toto rozpětí do pohybu. Pro žánr to může mít několikero důsledky: žánr „umírá” v důsledku srážek jednotlivých rozpětí

s rozpětími jiných celků. Literární žánr tak lze z tohoto hlediska chápat jako tvar-strukturu složenou z hierarchizovaných prvků spojených valencemi, které se střetají z rozpětím jiných celků (...). Rozpětí (kauzálně anticipační mechanismus) – stabilita – labilita – akomodace jsou klíčové pojmy, které otvírají proces transformace žánrů jako průniku sociálních, kulturních a osobnostních tlaků” (tamže; zob. s. 27 – 28, 151).

Jeśli o „rozpiętości gatunku” miałyby stanowić antycypujący „mechanizm kauzalny”, to kategorie wyobraźni, wolności, wyboru, decyzji, twórczości itp. są, rzecz jasna, puste i zbędne. Mechanizmy kauzalne doskonale obywają się bez nich. Tak czy owak Pospíšil zdaje się wierzyć w obiektywną, determinującą pojemność i potencję gatunku oraz w zdolność „rozpiętości” do samodzielnej i sprawczej akcji (s. 27 – 28). Pojęcia zadanej z góry „rozpiętości”, „pojemności” czy „skali” gatunku tę obiektywistyczną koncepcję rozwijają i dokumentują. Moje własne poszukiwania – inaczej niż u znakomitych czeskich badaczy z niezapomnianego Brna – zmierzałyby raczej w kierunku antropologii gatunków. Można zatem żywić nadzieję, że przyjazny i tolerancyjny dialog brneńsko-warszawski i polsko-czeski ma perspektywę kontynuacji i rozwoju także w przyszłości.

Obie książki brneńskie – Ivo Pospíšila *Genologie a proměny literatury* oraz Ludvíka Štěpána *Polską epigramatika. Žánry fraška a epigram ve spektru malých literárních forem* – wnoszą wiele ożywczych impulsów do współczesnych dysput genologicznych i literaturoznawczych. Obie prezentują wiele twórczych i ciekawych pomysłów, które mogą i powinny stać się przedmiotem poważnych, międzynarodowych dyskusji. Obaj autorzy prezentują dwie interesujące i wybitne indywidualności naukowe. Szkic ten mógł podjąć tylko nieliczne z bogactwa rozważanych w obu rozprawach problemów (a pewnie i nie wszystko zinterpretował jak trzeba). Czytelników warto zatem zachęcić do uważnej lektury wspomnianych rozpraw. Nie spotka ich zawód.